Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI • 8 Mk.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7.
Telefon Nr. 2502. P. K. O. Nr. 140.011.
Biuro miastowe administracyi: Karmelicka 16, Telefon Nr. 2086

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie z odnoszeniem do domu **Mk 210·—** Zamiejscowa **Mk 240·—** Rękopisów Redakcya nie zwraca

Ogłoszenia miejscowe: Wiersz nonparelowy w zwykłych ogłoszeniach Mk 15. — Układ tabelar. Mk 20. — Drobne od wyrazu Mk 5. — Matrymonialne i korespondencya prywatna Mk 7. — Nadesłane Mk 35. — Nekrologi Mk 20. — Komunikaty po kronice Mk 45. — Głosy publiczne i dział ekonom. Mk 50. — Na pierwszej stronie Mk 60.
Ogłoszenia zamiejscowe: Ogłoszenia zwykłe Mk 20. — Nadesłane Mk 45. — Komunikaty po kronice Mk 55. — Na pierwszej stronie Mk 75.
Załączniki przyjmuje się wedle umowy. — Wszelkie komunikaty należy nadsyłać **wprost** do Administracyi. Komunikatów przesłanych Redakcyi uwzględniać się **nie będzie.**

Nr. 175. — Rok IV. Kraków, piątek 1 lipca 1921. **Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.**

Prace nad odbudową kraju.

Oświadczenie min. Narutowicza.

Warszawa. (Tel. M.) Minister robót publiczn. Narutowicz oświadczył w rozmowie z dziennikarzami, że zadania odbudowy kraju rozszerzyły się bardzo, skutkiem przyłączenia ziem wschodnich. Prace nad odbudową kraju postępują naprzód. W Małopolsce odbudowanych jest 70 do 80% wsi, miasta natomiast są jeszcze zniszczone. Rząd z konieczności musi ograniczyć się tylko do rozdziału drzewa, a na szerszą pomoc go nie stać. W zakresie komunikacyi ministerstwo robót publicznych odbudowuje mosty, zniszczone przez wojnę. Most pod Włocławkiem już odbudowany. W bieżącym roku będzie gotowy most pod Sandomierzem. **Dokonuje się też robót nad regulacyą Wisły** około zabezpieczenia przed wylewami. naprawia się drogi szosowe, co odbywa się jednak powoli z powodu braku środków technicznych. Roboty regulacyjne utrudnia brak odpowiednich ustaw wodnych. Projekt takiej ustawy został już opracowany i będzie niebawem przedłożony sejmowi.

Odznaczenie orderem „Białego Orła“.

Warszawa (Tel. M.) Tymczas. rada **orderu Orła Białego** przedstawi Naczelnikowi państwa wnioski w sprawie odznaczenia pierwszych dziesięciu zasłużonych osobistości. Znajdują się na tej liście następujące nazwiska: **Prezydent ministrów Witos, ks. kardynał Edmund Dalbor, marszałek Wojciech Trąmpczyński,** profesor uniwersytetu lwowskiego **Edmund Balzer,** profesor uniwersytetu jagiellońskiego **Kazimierz Morawski, Antoni Osuchowski,** ks. biskup **Łoziński, Ignacy Paderewski,** generał **Józef Haller** i **Zygmunt Zieliński.** Wedle artykułu V statutu z urzędu swego kawalerem i wielkim mistrzem orderu jest Naczelnik państwa. Po zamianowaniu dziesięciu kawalerów orderu powołają oni ze swego łona kapitułę orderu złożoną z pięciu członków, która odnawiana co trzy lata będzie zarządzać sprawami orderu oraz opiniować będzie kandydatów na kawalerów orderu, których przedstawianie w dalszym czasokresie należy do rządu.

Likwidacya władz wojskowych na G. Śląsku.

Powiatowe komisye likwidacyjne.

Sosnowiec. (Tel. F.) Donoszą z Bytomia: Władze wojskowe, a więc dowództwo i jego wydziały znajdują się w stadyum likwidacyi. Oprócz głównej Komisyi likwidacyjnej, o czem zresztą donoszono, zostają utworzone **komisye likwidacyjne powiatowe,** złożone z jednego prawnika, lekarza i rachunkowca, które mają za zadanie wyrównanie wszystkich zaległości, spowodowanych zmianami i przegrupowaniami wojsk (np. wypłata żołdu i t. d.). Komisye likw. powiatowe będą również otaczać opieką i wynagrodzą ludzi, którzy ponieśli jakiekolwiek szkody wskutek świadczeń wojennych.

Olbrzymie manifestacye.

Sosnowiec. (Tel. F.) Donoszą z Szopienic: Dziś cały teren, na którym było powstanie jest widownią olbrzymich manifestacyi. W wiecach i pochodach bierze udział cała ludność.

—oOo—

Sprawa sankcyi na pierwszym planie polityki Rzeszy.

Berlin. (E. E.) **W wydziale dla spraw zagran. parlamentu Rzeszy** omawiano w dniu 28 bm. w obecności prezydenta Wirtha i Rosena **sprawę Górnego Śląska oraz kwestyę sankcyi,** w których to sprawach Rosen wygłosił dłuższe sprawozdanie. **Postanowiono odłożyć odpowiedź na interpelacyę w sprawie górnośląskiej,** natomiast interpelacya w kwestyi sankcyi roztrząsana będzie jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia. Wogóle należy stwierdzić, że w ostatnich dniach **na pierwszy plan polityki zagranicznej wysunęła się sprawa sankcyi.** Wobec tego sprawa górnośląska straciła nieco na aktualności.

Zdemaskowanie pruskich bajek.

Berlin. (E. E.) W czasie obrad nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrz. w parlamencie niemieckim socyalista niezależny **Rosenfeld** wystąpił ostro przeciw ministrowi Dominigutowi, który motywował wprowadzenie stanu wyjątkowego w Prusach Wscrodnich koncentracyą wojsk polskich na pograniczu. **Rosenfeld oświadczył, że twierdzenia te są zupełnie bez podstawy, ponieważ Polska nie żywi żadnych zamiarów agresywnych.**

Czechy zapewniają Polskę o swej lojalności.

Senzacyjne oświadczenie Benesza — „Nie mieszamy się do sporów między Słowianami“ — „Sprawa Galicyi wschodniej Waszą sprawą“.

Warszawa. (Tel. M.). Minister spraw zagranicznych Benesz w rozmowie z korespondentami pism polskich w Pradze oświadczył, że zarzuty polskie co do rusofilstwa Czechów są o tyle usprawiedliwione, że **rzeczywiście wybitni ludzie w Czechosłowacyi są Słowianofilami,** sens jednak tego wyrażenia nie polega na tem, aby w **sporze między jednym a drugim narodem brać jedną albo drugą stronę.** Benesz powiedział: „Nie mam zwyczaju wtrącać się w to, co do mnie nie należy. **Spór między Polską a Rosyą czy Ukrainą nie jest sporem między Polską a Czechosłowacyą. Wasz stosunek do Galicyi wschodniej jest przedewszystkiem waszą sprawą“.** Mam w tej sprawie swoje zdanie i wypowiem je, gdyby mnie o nie zapytano tak, jak kiedyś powiedziałem, co myślę o Dalmacyi. Z tego jednak, że wypowiedziałem taką, a nie inną opinię wynika jednak, aby **Czechosłowacya miała czynnie, a tem mniej zbrojnie popierać jedną stronę przeciwko drugiej.** Nam chodzi o sprawiedliwy i rozumny pokój między wszystkimi, nie możemy więc nieopatrznie wtrącać się do trudnych spraw i przez to jeszcze bardziej je komplikować Pan Benesz zakończył swoją rozmowę: Po porozumieniu z Rumunią, Jugosławią, a nawet Węgrami **nie pozostaje nic innego, aby Czechosłowacya nie porozumiała się z Polską jasno, ściśle i definitywnie co do rzetelnego stosunku przyjacielskiego.**

Niemcy chcą mieć u siebie grób Rittnera.

Wiedeń. (Tel. J.). „Neues Wiener Journal“ w dzisiejszym numerze przemawia zatem, aby zwłoki sławnego pisarza i dramaturga Tadeusza **Rittnera** złożono w Wiedniu, w grobie honorowym, który gmina powinnaby ofiarować, ze względu na to, że Rittner przez całe życie pracował w Wiedniu.

Rokowania czesko-węgierskie na martwym punkcie.

Wiedeń. (Tel. J.). „Lidove Noviny“ donoszą z Pragi, że czesko-węgierskie rokowania stanęły na martwym punkcie. **Madziarzy nie chcą uznać nostryfikacyi i unarodowienia przedsiębiorstw znajdujących się w Czechosłowacyi.** Sprawy bezpośredniej komunikacyi kolejowej między Czechami a Węgrami też nie załatwiono.

Węgrzy mają opuścić powiaty zachodnie.

Wiedeń. (Tel. J.). W tutejszych kołach rządowych i parlamentarnych utrzymują, mimo zaprzeczeń ze strony Węgrów, że **rząd węgierski rzeczywiście otrzymał notę Ententy w sprawie opuszczenia obszaru zachodnio-węgierskiego,** i że Ententa w połowie lipca stanowczo zażąda ścisłego przeprowadzenia zarządzeń traktatu w Trianon.

Giolitti obejmuje ster rządów?

Wiedeń. (Tel. J.). „Corriere dela Sera“ donosi z Rzymu, że wedle opinii ogólnej przesilenie rządowe i upadek Giolittiego nie przyczyni się do zmiany kierunku w polityce włoskiej, a większość parlamentu jest przekonana, że taka zmiana w obecnej chwili jest niemożliwa. Tylko narodowcy i fascisci nie liczą się z tym faktem. Powrót Giolittiego do steru jest prawdopodobny, chociaż Giolittiego sam poleca powołanie innych polityków.

Prasa francuska wobec kryzysu gabinetowego we Włoszech.

Paryż. (PAT Radio). Prasa francuska przypisuje upadek gabinetu Giolittiego rozdrobnieniu stronnictw parlamentarnych, uniemożliwiającemu utworzenie się trwałej większości. „Petit Journal“ jest zdania, że opinia francuska spotka z żalem ustąpienie Sforzy, który często na konferencyach rady najwyższej składał dowody rozwagi i daru przewidywania. Dzienniki wogóle wyrażają uznanie dla jego działalności. „Petit Parisien“ wyraża nadzieję, że **ustąpienie Giolittiego i Sforzy nie spowoduje żadnej zmiany w włoskiej oryentacyi politycznej.** „Echo de Paris“ jest przeświadczone, że rozumna i umiarkowana polityka, której przestrzegał gabinet Giolittiego, znajdzie swoje uzasadnienie z biegiem czasu. Dzienniki twierdzą, że **kryzys gabinetowy włoski może skomplikować zadanie delegatów francuskich przy obradach górnośląskich.**

Pogłoski o zjeździe min. Skirmunta z Beneszem.

Warszawa. (Tel. wł.). Z pewnej strony kolportowano dziś pogłoskę, że na pierwszą połowę lipca projektowany ma być w Zakopanem **zjazd min. Skirmunta z czeskim min. spraw zagran. Beneszem,** na którym będą omawiane ważne sprawy. Notując tę pogłoskę z obowiązku dziennikarskiego należy zaznaczyć, że ze sfer miarodajnych brak dotąd potwierdzenia tej wiadomości.

Ofenzywa grecka.

Londyn. (PAT). Reuter. Nadzwyczajny korespondent „Times'a" donosi ze Smyrny, że lada chwila należy oczekiwać rozpoczęcia się ofensywy greckiej. Król, następca tronu oraz książęta Jerzy i Andrzej oraz głównodowodzący wojska greckiego opuścili Smyrnę i udali się na front.

Giełda.

Warszawa. (Tel. M.) Ostatnie notowania nieoficjalnej giełdy warszawskiej są następujące: marki niemieckie 27, 26, 25,50; dolary 1920, 1900, 1850; franki francuskie 155, 150; funty szterlingi 7.000, korony wiedeńskie 275; korony niestemplowane 3.15; ruble złote 820, 800, ruble srebrne 400; marki srebrne 130, 115; korony srebrne 115; rosyjski bilon srebrny 120, 115.

Warszawa. (Tel. M.). Dnia 28 czerwca notowano markę polską w Gdańsku 4.20 do 4.25. przekaz na aWrszawę 4.05 do 4,10, w Berlinie 4.05, przekazy na Warszawę 3.90 do 3.94, noty Kriessa 13, w Wiedniu kurs marki w wolnych obrotach wynosił 0.40, w Zurychu przekazy na Warszawę 0.35, w Budapeszcie kurs marki polskiej wynosił 0.16.

Udaremniona rewolucya w Szwecyi.

Szkoła dla bolszewickich oficerów w Sztokholmie.

(Od naszego korespondenta).

Plany wywołania rewolucyi w Szwecyi, które doprowadziły do ostatnich aresztowań w ostatnich dniach, datują się już od jesieni 1918 r. W tym czasie przybył do Sztokholmu, jak podaje „Dagens Nyheter", dawniejszy członek sejmu i sekretarz partyi w Nylands-Len Henryk Hurmevaara, który stąd miał kierować bolszewicką propagandą w Skandynawii.

W lecie 1919 r. nadszedł rozkaz z rosyjskiej sekcyi propagandy, aby w Sztokholmie urządzono szkołę dla czerwonych oficerów. Jako szefa tej szkoły wyznaczono fińskiego studenta, syna pastora Heimo, który za czerwonych rządów w Finlandyi był registratorem zapomościowym, a na aspirantów przyjmowano przekonanych komunistów z pośród fińskich uciekinierów w Sztokholmie. Heimowi udało się otrzymać salę w „Domu Ludowym" i tam ćwiczyli się przyszli czerwoni oficerowie w używaniu broni. W niedzielę przedsiębrano forsowne marsze w okolicy Sztokholmu i ćwiczono się w terenie, przygotowując się w ten sposób do wystąpienia w Finlandyi. Otwarto również warsztaty krawieckie, gdzie szyto uniformy dla przyszłej armii czerwonej. W szkole oficerskiej wykształcono około 40 ludzi. W tym czasie rozpoczęły się niepowodzenia czerwonych w Finlandyi, więc szkołę na razie **zamknięto.**

Po zamknięciu szkoły wojennej istniał dalej centralny komitet bolszewicki w Sztokholmie aż do chwili przed 14 dniami, kiedy policya kilku członków zaaresztowała. Komitet miał według rosyjskich wzorów 6 członków, którzy w ostatnim roku pracowali nad spełnieniem tych zadań, jakie Lenin dał Hurmevaarze do wykonania.

Z członków komitetu Szwed Heikinen-Jakobson był pierwszym, który zwrócił na siebie uwagę policyi. Udawało mu się przez dłuższy czas trzymać się w ukryciu, póki w początku czerwca b. r. nie został w swojem mieszkaniu aresztowany wraz z kilku innymi członkami komitetu.

Od roku 1919 między szwedzkimi i fińskimi wybrzeżami skalistymi kursowały **potajemnie dwie łodzie motorowe**, które przewoziły literaturę propagantystyczną i pieniądze, przesyłane następnie drogą przez Norwegię do Anglii i Ameryki. W Nowym Jorku otrzymywał ją rozdzielał przesyłki nie jaki Nurteva, a fiński student Weltheim czynił to samo w Londynie. Literaturę bolszewicką wysyłano również przez Goeteborg, gdzie uskuteczniał to również fińczyk Dahl, który jednak wóz później mając policyę na karku zbiegł do Rosyi.

Agenci bolszewiccy otrzymywali miesięczne płace w wysokości 500—800 koron szwedzkich (120.000 do 200.000 p. marek). Wiele otrzymywali członkowie komitetu — niewiadomo; ale byli oni częstymi gośćmi w pierwszorzędnych restauracyach, a żony były zawsze odziane według ostatniej mody i obsypane brylantami.

„Svenska Dagebladet" pisze, że wykryto dowody, iż zamierzano wywołać rewolucyę i że cała akcya była **kierowaną bezpośrednio z Moskwy.** Jest więcej jak prawdopodobnem, że aresztowani Noemi, Heikinen i inni nie są głównymi matadorami ruchu bolszewickiego. Główni przywódcy są nieujęci i pracują prawdopodobnie dalej nad urzeczywistnieniem przewrotu. Wykryte plany wskazują, że **komuniści zamierzali wywołać rewolucyę równocześnie w północnej Norwegii, północnej Szwecyi i północnej Finladyi**, ponieważ tutaj pracowano z największym nakładem energii i grunt był najbardziej przygotowany. Fińscy, szwedzcy i norwescy czerwoni mieli tam utworzyć wspólne państwo sowietów. Miało to się stać w nadchodzącej jesieni, równocześnie zaś komuniści na południe od podanych obszarów mieli przez wywołanie rozruchów ułatwić swym północnym towarzyszom zadanie.

Rząd zachowuje się **na razie** wyczekująco. — „Stockholms Dagblad" nawołuje rząd do urządzenia „razzii" wśród fińskich bolszewików w Szwecyi, **zaś minister spraw** wewnętrznych Bimqvist wypowiedział się wobec przedstawiciela wspomnianego dziennika, że rząd wyczekuje rezultatu śledztwa przeprowadzanego przez policyę i dopiero po zakończeniu takowego przedsięweźmie konieczne środki. W każdym razie udało się na pewien czas udaremnić przewrót i zwrócić uwagę społeczeństwa na grożące niebezpieczeństwo.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Czwartek 30 Czerwca

Emilii i Lucyny

Wschód słońca: 4·53

Zachód słońca: 9·13.

Długość dnia: 16·20.

TEATR IM. JULIUSZA SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Tumor Mózgowicz.

TEATR „BAGATELA"

Piątek: „Porwanie Sabinek".
Czwartek: „Porwanie Sabinek".

TEATR POWSZECHNY

Czwartk: „Boccacio".
Piątek: „Boccacio".
Sobota: „Wesele Fonsia".
Niedziela popołudniu: „Major ułanów",
wieczór: „Wesele Fonsia".

OPERETKA W NOWOŚCIACH

Czwartek: „Wróg kobiet".

Kabaret w „Odrodzeniu" (ul. Sławkowska 30)
Nowy program. Jottv doskonały imitator głosów zwierząt i jego żona we własnym programie choreograficznym oraz występ pierwszorzędnych artystów. Początek o godz 11 i pół.

—ooo—

Zlot harcerstwa małopolskiego we Lwowie.

Dnia 30 czerwca b. r. o godz. 4.40 pop. odjeżdzają z dworca krakowskiego osobnym pociągiem zlotowym męskie i żeńskie harcerskie drużyny reprezentacyjne z Zachodniej Małopolski na zlot harcerstwa małopolskiego, który się odbędzie we Lwowie dnia 1, 2, i 3-go lipca br. w celu uczczenia dziesięciolecia istnienia harcerstwa na ziemiach polskich. Po drodze zabiera pociąg inne drużyny Chorągwi krakowskich, ogółem w liczbie 700 harcerzy i 200 harcerek. Pociąg prowadzą Komendy męskiej i żeńskiej Chorągwi krakowskich. Zlot ma charakter Święta harcerskiego i zgromadzi głównie harcerzy i harcerki Chorągwi małopolskich. Z innych części Polski przyjeżdża tylko po jednej drużynie reprezentacyjnej z poszczególnych Chorągwi. Ogółem ilość uczestników oblicza się na 3 tysiące. W program zlotu wchodzą: obozowanie pod namiotami na Pohulance pod Lwowem, wystawa prac i eksponatów harcerskich, uroczysta Akademia, złożenie wieńców na grobach obrońców Lwowa, rewia i przegląd drużyn, wręczenie oznak odznaczeń dla zasłużonych około rozwoju harcerstwa, defilada przed Przewodniczącym Związku Harcerstwa Polskiego gen. Hallerem, popisy i zawody drużyn, przedstawienie w teatrze dla harcerzy, wreszcie wielkie ćwiczenia drużyn.

Plan wypuszczenia asygnat P. K. K. P.

Opracowany został **plan wypuszczenia asygnat polskiej krajowej kasy pożyczkowej** na sumę znaczniejszą z terminem płatności sześciomiesięcznym, wystawionych na okaziciela, albo na nazwisko wpłacającego, które byłyby wypłacalne przed terminem za zwrotem odsetek. Asygnaty te stanowiłyby dogodną formę lokaty kapitału, zapewniającą łatwy obrót wyłącznie jednak wewnątrz kraju. Termin wykonania tego projektu nie został jeszcze ustalony.

Strajk o... dyplomy.

W Warszawie w państwowej szkole budowy maszyn i elektrotechniki im. H. Wawelberga i S. Rotwanda wybuchł strajk młodzieży, którego tłem jest sprawa dyplomów.

Już od roku przeszło młodzież wspomnianej uczelni zwraca się do ministeryum oświecenia z memoryałami w sprawie **przyznania absolwentom szkoły** im. Wolberga i Rotwanda **tytułu inżyniera.** Prośbę swoją umotywowała tem, że szkoła pod względem naukowym nie stoi niżej od tych wyższych uczelni niemieckich n. p., które są uprawnione do wydania dyplomów inżynierskich; że zarówno program naukowej szkoły, jak zespół nauczycielski dorównywa niemal wymaganiom politechnik, że czas studyów wreszcie nie jest o wiele krótszy, niż na politechnice i t. p. Opiera się też młodzież na tradycyi, jaką posiada szkoła im. Wawelberga i Rotwanda, która w okresie zaborów była w b. Kongresówce jedyną polską szkołą techniczną i spełniała w kraju rolę wyższej uczelni.

Kiedy ministeryum oświecenia — mimo zresztą nalegania — nie dało zdecydowanej odpowiedzi. **młodzież zażądała ultymatywnie, aby minister oświecenia** nadał absolwentom szkoły **tytuł kandydatów inżynieryi** aż do ostatecznego uregulowania sprawy przez sejm. Po upływie pewnego terminu, w którym młodzież spodziewała się odpowiedzi, wybuchł strajk.

Taki jest objektywny stan sprawy.

Nie wchodząc tutaj w ocenę żądań młodzieży, oraz nie wydając sądu o polityce ministeryum oświecenia przypominamy, w imię bezstronności, że na mocy ustawy z dn. 13 lipca 1920 r. (Dz. U. R. P. L. 494) prawo udzielania stopni akademickich zawodowych i naukowych posiadają szkoły akademickie.

Przypomnieć również należy, że ministeryum oświecenia przyznało słuchaczom szkoły im. Wawelberga i Rotwanda wszystkie prawa i przywileje studentów wyższych uczelni, n. p. w dziedzinie służby wojskowej.

Absolwenci szkoły mogą nadto po pięciu latach praktyki zwracać się do politechniki z prośbą o nadanie im tytułu inżyniera, warunki jednak, pod którymi tytuł te uzyskać mogą, mają określić odpowiednie wydziały politechniczne.

Sprawa — jak z powyższego wynika — nie jest łatwa, a trudność jej potęguje jeszcze nieustalenie słownictwa stopni naukowych (wedle zwyczaju uniwersytetów rosyjskich i niemieckich). Mimo to winna ona być możliwie najprędzej w drodze rozporządzenia czy ustawy czy inaczej rozwiązana.

Z szerokiego świata.

(l.) **„ZSZYWANY UŚMIECH".** W Nowym Jorku wielką senzacyę budzi obecnie nowa operacya z t. zw. dziedziny piękności, nosząca miano „zszywanego uśmiechu". Wedle doniesień dzienników amerykańskich operacyi tej poddała się sławna piękność Stanów Zjednoczonych pani Herbert Carey, żona dawnego prezydenta amerykańskiego trustu stalowego, która swojego czasu święciła tryumfy na scenie jako Mabel Gilman. Operacya polega na tem, iż przez odpowiednie cięcie i artystyczne następnie zeszycie blizny wywołuje się na twarzy sztuczny uprawdzie lecz czarowny uśmiech. Wynalazcą operacyi „zszywanego uśmiechu" jest dr Stodbard, jeden z wybitniejszych lekarzy nowojerskich. Na jakież katusze wystawiać tu będą jeszcze kobiety, pragnące poprawić naturę i przydać sobie nowych wdzięków?...

(I.) **NAPOJE ZA 10 MILIONÓW FUNTÓW SZTERLINGÓW ZASEKWESTROWANE W „SUCHEJ" AMERYCE.** Od chwili wejścia w życie ustawy zakazującej sprzedaży alkoholu, policya w samym okręgu nowojorskim zarekwirowała napoje alkoholowe na sumę dziesięciu milionów funtów szterlingów. Część tych napojów sprzedana zostanie szpitalom, reszta zaś załadowana na okręty i rzucona będzie z pokładu w pełne morze.

(I.) **CZŁOWIEK NATURY.** Przed sądem paryskim toczył się interesujący proces jako oskarżony stawiał niejaki pan Renu, którego pociągnięto do odpowiedzialności za to, iż lubił zbytnio przechadzać się po ulicy nago, iż w stroju Adamowym uderzeniami siekiery niszczył domki przy ulicy Lepic, gdzie pragnął stworzyć falanster, sam uprawiać ziemię, żyć z własnych zbiorów, a wszystko uprawiać w rajskim stroju. Oskarżony usprawiedliwiał się wprawdzie, iż był zawsze ubrany w dolną część stroju kąpielowego, trybunał uznał jednakże, iż strój ów był stanowczo za wąski, podobny raczej do chusteczki od nosa i stanowczo zbyt „ruchomy". Wobec tego, że ulica Lepic nie jest wyspą na bezmiarze Oceanu, trybunał uznał p. Renu winnym obrazy moralności publicznej i skazał go na cztery miesiące więzienia, tudzież dwieście franków grzywny.

(I.) **FILMOWA „LIGA NARODÓW".** W Anglii rozpatrywaną jest obecnie żywo sprawa propagandy kinematografu dla celów szkolnych i stworzenia jaknajlepszej organizacyi, któraby z filmu kinowego uczyniła poważny środek nauki poglądowej. Jeden z pionierów tego ruchu p. Heywood wystąpił z planem stworzenia „Ligi Narodów" we filmie. Twierdzi on, że gdyby władze naukowe wielkich mocarstw złączyły się razem i stworzyły zapas dwustu doborowych filmów szkolnych, powstałaby w ten sposób wysoce wartościowa centralna organizacya. Poszczególne kraje mogłyby kolejno wymieniać między sobą takie filmy, co umożliwiłoby prawdziwie międzynarodową naukę geografii przy nieznacznych [illegible]kowo kosztach. Zdaniem wnioskodawcy konieczna jest współpraca wszystkich narodów i rozmaitych przemysłów filmowych, aby dać szkołom wszystkich krajów do rozporządzenia odpowiednie do swego celu pedagogiczne filmy.

Ziewający Londyn...

Skutki strajku górników.

(I.) Dziwną konsekwencyą długo-trwałego w Anglii strajku górników stała się w Londynie epidemia śpiączki, którą lekarze uważają za wypływy niezwykle czystego stanu powietrza, wywołanego brakiem sadzy węglowej. Powietrze w Londynie stało się rzeczywiście o wiele czyściejsze, jak zazwyczaj, wskutek bowiem braku węgla i oszczędności węglowych, wiele fabryk stoi bezczynnie. Angielskie pisma zajmują się żywo specyalnymi objawami znużenia i senności, jakie przejawiają się w ostatnich tygodniach wśród mieszkańców stolicy.

„Obserwuj twoich sąsiadów w omnibusie czy w pociągu, szczególnie w godzinach południowych" — pisze jeden z dzienników — „a zauważysz niechybnie, iż 75 proc. podróżnych ziewa przeraźliwie, z trudem otwierając oczy". Lekarze szukając genezy obrazu ziewającego Londynu, podają najrozmaitsze wyjaśnienia, wśród których powraca jednak stale jako najważniejsza przyczyna: brak sadzy i dymów w powietrzu.

„Człowiek czuje się na ogół w letniej porze bardziej zmęczonym, niż zazwyczaj, oświadcza pewien lekarz. W tym roku jednakże odczuwamy specyalne bogactwo słońca, powietrze bowiem jest bardziej przeźrocze, niebo jaśniejsze. To intenzywne oddziaływanie światła wpływa silnie na oczy, wywołując objawy zmęczenia."

Inny znów lekarz widzi przyczynę epidemii ziewania w braku dymu, przesiąkniętego siarką w powietrzu. „Ciało ludzkie przez wdychiwanie czystszego powietrza nabiera większej sposobności do odbudowy tkanek płucnych; ten jednakże tak dla zdrowia ważny wysiłek osłabia cały organizm i wywołuje uczucie niepohamowanej senności."

Tak zatem strajk górników okazał się zgubny nietylko na polu ekonomicznem...

Zemsta kobiet z wyspy św. Ducha.

(I.) Znany publicysta francuski, jeden z redaktorów paryskiego „Temps", p. Piotr Mille, był swojego czasu urzędnikiem w koloniach i do dziś dnia pozostaje w bliskich stosunkach z dawnymi swymi kolegami, którzy w międzyczasie porobili za oceanem świetne karyery i przesyłają mu od czasu do czasu obrazki egzotycznych wydarzeń z zamorskiej Francyi. I tak p. Piotr Mille ogłasza obecnie — prawda li to czy fantastyczny wymysł? — następującą przez starego kolonialnego urzędnika opowiedzianą mu historyę:

„Acz osobliwe, nieoczekiwane zdarzają się tu czasami w pośród nas przygody, wychodziłem zawsze na swoje z moimi poddanymi, ludzie w koloniach bowiem są poddanymi, a nie wyborcami. Ludność naszego państwa kolonialnego jest naogół prostoduszna, posłuszna, pełna poszanowania dla władzy; ludzie ci pomarliby chyba z głodu, z niedołęstwa i braku zaradności, gdyby musieli sami rozstrzygać najprostsze sprawy i nie mieli do tego jakiegoś kierownika. Gdy kierownikiem tym jest człowiek „biały", z wyższej rasy, tem łatwiej mu ulegają. Raz jedyny tylko w mojem życiu uległem przemocy tubylców, którymi w tym wypadku były białe kobiety.

Z Madagaskaru wysłano mnie na wyspę św. Ducha. Oznaczało to duży awans, z kierownika bowiem administracyi stałem się gubernatorem, dlatego też przyjąłem to satnowisko. Abstrachując jednak od tego postępu w karyerze, zamiana ta wcale mnie nie cieszyła. Madagaskar jest kolonią bardzo miłą, kobiety są tam niezwykle uprzejme, mężczyźni znają dyscyplinę, nie są głupi, nie są też zbytnio „kolonialni", z jednym kolonistą bowiem ma się dużo więcej kłopotów, niż z tysiącami tubylców. Klimat szczególnie w miejscowościach wyżej położonych, jest ogromnie miły. Wyspa św. Ducha przeciwnie położona jest w najniewdzięczniejszej okolicy, pełnej mgieł. Znajduje się tu około sześć tysięcy mieszkańców, a wszyscy są biali; to potomkowie bretońskich, normandzkich i baskijskich rybaków, którzy przybyli tu przed czterema mniej więcej wiekami. Czy to z powodu smutnego klimatu, niekorzystnego dla tej rasy, czy z powodu stałego zawierania związków małżeńskich w obrębie kilku rodzin, większość tych ludzi posiada wyjątkowo drobną postać; małym wzrostem odznaczają się szczególnie kobiety, które, zda się, zupełnie nie rosną i przez całe życie wyglądają, jak małe dzieci. Ten mały ludek jednak jest sympatyczny, pracowity, światopoglądy jego, jego moralność, religia, pozostały zupełnie takie same, jakiemi były przed 17-tym wiekiem. W okresie połowu ryb ludzie ci pracują rzeczywiście ciężko. W czasie zimy natomiast nie mają nic do roboty, wówczas zajmują się polityką, lokalną polityką, która tak jest małostkową, iż z trudem ją można zrozumieć. Nie otrzymują oni żadnych dzienników, bardzo mało książek, mimo, że wszyscy umieją czytać; na ogół są inteligentni, dumni, cnotliwi i bardzo dbali o swoją dobrą sławę.

Pewnego dnia przyszedłem właśnie do mego biura, gdy służący mój, którego sprowadziłem sobie z Madagaskaru, zaanonsował mi przybycie jakiejś deputacyi.

— W białych czy w czarnych rękawiczkach? — zapytałem.

— W czarnych, — odpowiedział służący.

Znałem obyczaje miejscowej ludności. Czarne rękawiczki zwiastowały nieprzyjazne usposobienie deputacyi, zapowiadały, iż przeprawa będzie „gorąca". Przypuszczenia moje nie zawiodły.

Na twarzach przybyłych dojrzałem odrazu wszystkie oznaki nietajonego bynajmniej wzburzenia. Opowiedziano mi natychmiast, iż pewien sędzia z miejscowego sądu, który od trzech miesięcy bawił na urlopie we Francyi, dopuścił się nieprawdopodobnej, niewybaczalnej zniewagi względem niewieściej ludności wyspy św. Ducha. Dla poparcia dowodem swej skargi czarno urękawicznione ręce deputacyi podały mi małą broszurkę, w której ów nieszczęsny funkcyonaryusz sądowy w najniewinniejszy sposób wyrażał swoją opinię o tej wyspie, o jej gospodarczych stosunkach, położeniu geograficznem i obyczajach mieszkańców.

Drżące z oburzenia czarne rękawiczki wskazały mi jedno jedyne miejsce w broszurce, w którem przeczytałem następujące słowa. „Mieszkanki wyspy św. Ducha są gadatliwe i kokietki". Przygryzałem wargi, aby nie wybuchnąć śmiechem. Więc to był cały zarzut. O gdyby poczciwcy ci czytali kiedykolwiek wszystko to, co się pisze o kobietach francuskich! Starałem się uniewinnić oskarżonego, lecz deputacya była nieubłagana. Zażądała ni mniej, ni więcej, tylko przeniesienia prezydenta sądu, który był autorem owego oszczerstwa. Przedłożyła mi oficyalne podanie na piśmie, ja zaś odesłałem je do ministeryum dla kolonii w Paryżu, gdzie prawdopodobnie wrzucone zostało do kosza.

Jedną z nielicznych rozrywek na wyspie św. Ducha jest odczytywanie telegramów, rozlepianych przed biurami kapitana portu.

W niedługim czasie po opisanem poprzednio zdarzeniu, mieszkańcy wyspy dowiedzieli się, iż przybyć ma niebawem „Gaurisankar", a pośród pasażerów okrętu znajdować się będzie również nieszczęsny prezydent sądu. Po tej zapowiedzi mieszkańcy odbywali najrozmaitsze tajemnicze zebrania; nawet policyi mojej nie udało się dowiedzieć czegoś wyraźnego o powziętych przez nich postanowieniach. Agenci moi zapowiedzieli mi tylko: Planują oni zemstę okropną, niezapomnianą zemstę.

Przedsięwziąłem rozmaite środki ostrożności, zebrałem moich 12-tu policyantów i w chwili zapowiedzianego przybycia okrętu udałem się sam do portu. W atmosferze nie odczuwało się nic groźnego; jak okiem sięgnąć, nie widać było ani jednego mężczyzny.

Zjawiły się jednak kobiety, — było ich około 2000, — stare i młode, które utworzyły szpaler od portu aż do gmachu sądowego. Wszystkie były czarno ubrane, bez żadnej ozdoby, bez żadnych świecideł, wszystkie milczące, nieprawdopodobnie, dramatycznie, złowrogo milczące. Podwójny, czarny mur! Nieszczęsny sędzia wysiadł z okrętu i zrazu nie zauważył nic nadzwyczajnego, po chwili jednak dojrzał po obu stronach ciągnącą się w nieskończoność czarną ścianę. Gdy wyszedł na wybrzeże, obie z brzegu stojące kobiety z lewej i z prawej strony splunęły przed nim. Inne poszły za ich przykładem i tak 2000 kobiet rzuciło mu pod nogi w darze swe plwociny. Wszystko to odbywało się wśród głuchej ciszy. Sędzia, zrozumiawszy niewieści odwet, umknął tak szybko, jak mógł i zniknął w bramie sądu. Dopiero w nocy odważył się on pójść do swego mieszkania. Nazajutrz rano powtórzyła się ta sama ceremonia z tą różnicą, że czarny mur ciągnął się tymczasem od prywatnego mieszkania prezydenta sądu do gmachu sądowego. Ta sama niema scena odbywała się potem codziennie, przez sześć tygodni, powtarzana stale przez 2000 tysięczny zespół czarno ubranych kobiet.

Prezydent sądu przetrwał tak sześć tygodni, poczem sam prosił o przeniesienie go do innej miejscowości. Zwyciężyło go mściwe milczenie i znieważająca zemsta mieszkanek wyspy.

DANUSIA BURSÓWNA.

Pastel.

Słoneczna sieć opada
Na złote strzechy chat,
Skrowrończych pień kaskada,
Rozdzwania senny świat.
  Purpurą maki kwitną,
  Zbóż fala z wiatrem drży,
  Barw tęczą nieuchwytną
  Motyli rój się lśni.
Nad drogą lipy drzemią
Pszczół złotych brzęczy ćma...
— Jakże cię kocham ziemio
Rodzona ziemio ma! —

Korespondencya Polskiego Towarzystwa Handlowego.

Nr. 6. Kraków—Warszawa dnia 30. czerwca 1921. Rok V.

Sprawozdanie Polskiego Tow. Handlowego za rok 1920.

Dnia 13 czerwca odbyło się zwyczajne walne zgromadzenie Polskiego Towarzystwa Handlowego.

Sprawozdanie Polskiego Towarzystwa Handlowego, przedłożone walnemu zgromadzeniu, obejmuje drugi rok obrotowy, świadcząc o coraz dalej idącym rozwoju Towarzystwa. Ze sprawozdania tego wyjmujemy następujące ważniejsze szczegóły:

Rok bilansowy 1920 był rokiem wojny i najazdu bolszewików, który zagroził bezpośrednio Oddziałom Polskiego Towarzystwa Handlowego w Warszawie i we Lwowie, a odcinając komunikacyę z Oddziałem gdańskim, wstrzymał P. T. H. na dłuższy czas od transakcyi, zmuszając równocześnie do szybkiej realizacyi stoków towarowych i trzymania przez dłuższy czas płynnej gotówki. Mimo to szybkimi obrotami towarowymi osiągnęło Towarzystwo poważne wyniki, które wyrażają się w wykazanym w roku bilansowym zysku, w kwocie 20,347.096'76 Mkp. Rok 1920 zaznaczył się również ogromnym spadkiem marki polskiej, który pociągał za sobą dewaluacyę kapitału akcyjnego, złożonego w roku 1919 przez akcyonaryuszy. To też Dyrekcya P. T. H., świadoma swoich obowiązków, zapobiegła temu ujemnemu zjawisku przez tanie zakupno objektów przemysłowych oraz nieruchomości miejskich. Wartość nieruchomości, podana w bilansie na rok 1919 w kwocie 5,175.084 K 80 hal., podniosła się przez dokonane zakupna do kwoty 30,753.681'96 Mkp.

Z powodu zwiększenia konieczności środków obrotowych postanowiło walne zgromadzenie w dniu 30 czerwca 1920 podnieść kapitał akcyjny z 35 milionów marek na 100 milionów marek polskich, a to przez wypuszczenie dalszych 465.000 sztuk akcyi. Z tejże czwartej emisyi przeprowadzono tylko seryę A, to jest 125.000 sztuk i dlatego w bilansie z roku 1920 figuruje jako kapitał akcyjny I, II i III emisyi kwota Mkp. 35,000.000, zaś z emisyi IV-ej tylko serya A, to jest kwota 17,500.000 Mkp., czyli łącznie kapitał akcyjny oznaczony jest w kwocie 52,500.000 Mk. pol. Reszta IV-ej emisyi została bowiem przeprowadzona dopiero w roku 1921.

Wszystkie działy handlowe Polskiego Towarzystwa Handlowego i to nie tylko w Zarządzie Głównym w Krakowie, ale i w Oddziałach, wykazują w roku 1920 wielkie obroty handlowe. Na czoło wszystkich Oddziałów wybił się w roku ubiegłym Oddział gdański, który w imporcie do Polski zajmuje już poważne stanowisko i zaopatruje w towary wszystkie inne Oddziały Polskiego Towarzystwa Handlowego, jak również szerokie koła przemysłowo-handlowe i konsumentów, dostarczając towarów zagranicznych i surowców, potrzebnych dla wielkiego przemysłu fabrycznego.

Poza czynnościami handlowemi było Polskie Towarzystwo Handlowe poważnym producentem w przemyśle drzewnym. P. T. H. posiada własne tartaki w Synowódzku i w Bonarce, odgrywa wybitną rolę w organizacyi małopolskiego przemysłu drzewnego. Przy współudziale Polskiego Towarzystwa Handlowego przyszło do zawiązania Małopolskiego Związku Drzewnego w Krakowie, oraz Syndykatu Drzewnego, przyczem jeden z członków Dyrekcyi P. T. H. objął przewodnictwo w obu tych Związkach.

Poza przemysłem drzewnym bierze P. T. H. wybitny udział w organizacyi zakładów przemysłowych i handlowych. W roku sprawozdawczym przystąpiło Polskie Towarzystwo Handlowe, wspólnie z Bankiem Małopolskim i przemysłowcami bialskimi, do założenia Spółki udziałowej „Soła", Fabryka sztucznych marmurów i wyrobów betonowych w Kętach. Fabryka wykończyła już swoją budowę i przystępuje w roku bieżącym do rozpoczęcia produkcyi, przekształcając się równocześnie na Towarzystwo akcyjne. Wspólnie z Bankiem Handlowym w Poznaniu zakłada P. T. H. Wielkopolskie Towarzystwo Handlowe „Towar", z początkowym kapitałem 5.000.000 Mkp. Towarzystwo „Towar" objęło agendy P. T. H. na Wielkopolskę i Pomorze i rokuje bardzo wielką przyszłość.

W ciągu roku 1920 przystąpiło dalej Polskie Towarzystwo Handlowe, wspólnie z kilkoma najpoważniejszemi instytucyami handlowemi w Polsce, tudzież przemysłem włókienniczym łódzkim i przemysłem sukienniczym bielskim, przemysłem żelaznym i hutniczym, do założenia Polskiej Spółki Akcyjnej Handlu Zewnętrznego, z kapitałem 100 milionów marek polskich, wychodząc z założenia, że wspólna kooperacya wielkiego przemysłu i instytucyi handlowych będzie najskuteczniejszą dla pozyskania nowych rynków zbytu dla przemysłu polskiego, również dla łatwiejszego opanowania importu.

Wspólnie z Bankiem Małopolskim również założyło Polskie Towarzystwo Handlowe Spółkę akcyjną pod nazwą „Transport Polski", z kapitałem początkowym 10,000.000 Mkp. Spółka ta rozwija się bardzo szybko, założyła już szereg oddziałów w miastach polskich i agentur we wszystkich stacyach granicznych. Obecnie po powiększeniu kapitału akcyjnego przyjęła firmę: „Lloyd Polski, Spółka akcyjna".

Polskie Towarzystwo Handlowe zawiązało wreszcie Spółkę z ogr. por. „Soda", której celem jest rozdział sody z fabryk w Podgórzu pod Krakowem i w Mątwach pod Inowrocławiem, oraz założyło wspólnie z Galicyjską Spółką Jaj i Drobiu „Ovum", Spółkę z ogr. por. pod firmą „Polska Spółka Jajczarska w Krakowie", z kapitałem 2,500.000 Mkp.

Poza temi, założonemi w roku 1920 Towarzystwami, Polskie Towarzystwo Handlowe zajmowało się żywo przemysłami, które w roku 1919 bądź samo założyło, bądź też współdziałało przy ich założeniu. Fabryka pługów i maszyn rolniczych „Lemiesz" rozwinęła się w ciągu roku 1920, przy żywem współdziałaniu P. T. H., bardzo znacznie, dobudowała nową halę maszyn, wydzierżawiła od P. T. H. fabrykę pilników, odlewnię żelaza i maszyn rolniczych, dawniej Bartik w Tarnowie. W roku bieżącym „Lemiesz" powiększa się przez przejęcie wspomnianej fabryki w Tarnowie.

Zarządzona przez P. T. H. Spółka pod firmą Parowa Cegielnia Edwarda hr. Mycielskiego i Sp. w Trzebini, w ciągu roku 1920 rozwinęła swoją produkcyę, nie ograniczając się do cegły prasowanej, ale wyrabiając również dachówkę. Założona przez P. T. H. Spółka udziałowa pod firmą Parowa Suszarnia Jarzyn i owoców w Tenczynku, pracując w roku 1920 normalnie, dała również dobre rezultaty.

Spółka „Brody", w której P. T. H. uczestniczy za rok 1919/20 wydzieliła 7 proc. dywidendy i rozpoczęła odbudowę zniszczonych gospodarstw. Ponadto odsprzedała część drzewostanów, tak, że również i odbudowa tartaków i kolejek lądowych w roku 1920 się rozpoczęła. W spółce akcyjnej, która ma objąć eksploatacyę sprzedanych drzewostanów w państwie Brody wzięło P. T. H. również poważny udział.

Towarzystwo akcyjne „Azot" w Borach, które powstało również przy współdziałaniu Polskiego Towarzystwa Handlowego, w roku 1920 ukończyło budowę wielkich i cennych objektów. Fabryka „Azot" zajęła pierwsze miejsce wśród fabryk chemicznych w Polsce i w roku 1921, jako pierwszym roku produkcyi, da napewno bardzo dobre wyniki. P. T. H. wzięło poważny udział w powiększeniu kapitału akcyjnego fabryki „Azot".

W fabryce przetworów tłuszczowych w Trzebini rok 1920 ograniczył się do wykończenia budynków i urządzeń fabrycznych, oraz powiększenia kapitału akcyjnego, w którem również P. T. H. brało znaczny udział. Fabrykacya mydła i mydełek tualetowych rozpoczyna się w tej fabryce w roku bieżącym.

Towarzystwo Żeglugi Morskiej „Sarmacya", posiadające okręt morski „Kraków", przeniosło w roku sprawozdawczym biura swoje do Gdańska, skąd okręt ten obsługuje handel polski między Gdańskiem a Holandyą, Anglią i Szwecyą. W ciągu roku 1921 Towarzystwo to przeistoczy się na Towarzystwo akcyjne, przy równoczesnem dokupieniu dalszych okrętów i kooperacyi z kapitałami angielskimi i norweskimi.

Nakoniec Spółka pod firmą „Muranyi" fabryka wyrobów stolarskich w Krakowie, w której Polskie Towarzystwo Handlowe ma udział, pracowała w roku 1920 zupełnie normalnie i dała zadowalające wyniki.

We władzach Towarzystwa zaszły następujące zmiany: Prezes Rady Nadzorczej Dr. Jan Kanty Steczkowski ustąpił z Rady z powodu powołania na stanowisko Ministra Skarbu Rzeczypospolitej Polskiej, zaś członek Rady Nadzorczej Dr. Roland Hegedüs ustąpił z powodu powołania na stanowisko Ministra Skarbu Państwa Węgierskiego.

W roku bieżącym skład Rady Nadzorczej i Dyrekcyi pozostaje bez zmiany, a mianowicie:

Rada Nadzorcza: Prezes: vacat, I. wiceprezes: Jan Kanty **Federowicz**, Prezydent miasta Krakowa, II. Wiceprezes: Dr. Marcin **Szarski**, Dyrektor Polskiego Banku Przemysłowego. Członkowie: Wacław **Anczyc**, przemysłowiec, Kraków, Jan **Armółowicz**, Dyrektor Filii Polskiego Banku Krajowego w Krakowie, Dr. Artur **Benis**, Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, Tadeusz **Filippi**, Dyrektor Polskiego Banku Przemysłowego w Krakowie, Stanisław **Karłowski**, właściciel dóbr, b. Dyrektor Banku Handlowego w Warszawie, Franciszek **Marjewski**, Dyrektor Wojennego Zakładu Kredytowego we Lwowie, Alfred hr. **Potocki** z Łańcuta, Mieczysław **Sędzimir**, Dyrektor Banku Małopolskiego S. A. w Krakowie, Adam hr. **Tarnowski** w Warszawie, Antoni **Wieniawski**, Wiceprezes Banku Handlowego w Warszawie, **Dyrekcya:** Dr. Tadeusz **Bednarski**, Ignacy **Zakrzewski**, zastępcy dyrektorów: Teofil Przybylski, Kraków, Dr. Albert Knaur, Gdańska, Dr. Julian Zwolski, Gdańsk, Antoni Mayzel, Warszawa, Stanisław Bronikowski, Lwów.

—oOo—

Z działu maszyn roln. P. T. H.

Na rynku maszyn rolniczych daje się odczuwać wbrew przewidywaniom jeszcze raz gwałtowna zwyżka cen. Odnosi się ona do wyrobów krajowych, bo te tylko znajdują się w obrocie. Wyroby zagraniczne na rynku naszym obecnie nie istnieją. — Wytwórczość wewnętrzno-krajowa jest dość znaczna i ożywiona. Koszta produkcyi wszakże, już i dotychczas wysokie, ulegną od 1 lipca b. r. dalszej zwyżce, co pozostaje w związku z podrożeniem cen węgla i taryfy opłat kolejowych. Wzrost kosztów produkcyi sprowadzi przejściowo dalsze podniesienie cen. Po niedawnem nasyceniu rynku krajowego, daje się obecnie znowu zauważyć silne zapotrzebowanie, nie znajdujące odpowiednika w podaży, która jest słaba i nieznaczna. Handel zagraniczny w dziale maszyn rolniczych prawie nie istnieje: spodziewany eksport do Rosyi jeszcze się nie rozpoczął ze względu na to, że niema żadnych podstaw prawnych dla wzajemnego handlu, oraz panuje zupełny brak środków komunikacyjnych. Skutkiem ciągłych walk i zniszczenia kraju środki komunikacyjne prawie nie istnieją, a brak ich stanowi jedną z najważniejszych przeszkód w nawiązaniu normalnych stosunków handlowych z Rosyą.

—oOo—

Targi polskie.

W czerwcu został zakończony Targ Poznański. Targ ten, jak na pierwszą tego rodzaju próbę, był naogół udany. Targ wywołał znaczne zainteresowanie. Liczba zwiedzających była znaczna, liczba wystawców wynosiła 1300. Wadą wystawy było rozstrzelenie w różnych punktach miastach, co utrudniało ogromnie przegląd całości. Rozrzucenie wystawy było w miejscowych warunkach trudne do uniknięcia. Można było jednak podzielić wystawców według branż, co ułatwiłoby ogromnie oryentacyę. Na Targu można było też zauważyć pewną nierównomierność w traktowaniu różnych przemysłów.

Polskie Towarzystwo Handlowe nie brało większego udziału w tym pierwszym Targu, wystawiając jedynie w pawilonie Banku Handlowego tylko produkta przetworów drzewnych przetwory drzewne i fotografie swych zakładów przemysłowych. Duże zainteresowanie wzbudziła, wystawiona przez P. T. H. wełna drzewna.

Polskie Towarzystwo Handlowe zamierza natomiast wziąść silny udział w „Targach Wschodnich" we Lwowie, kierując się myślą, że Wschód stanowi dla naszej działalności handlowej pole o wiele ważniejsze, niż Zachód, a nadzieje pokładane w polskim handlu eksportowym odnoszą się w przeważnej części do handlu z Rosyą. Na najbliższym Targu będą reprezentowane wszystkie działy przemysłowe P. T. H., obejmujące zakłady przemysłowe, w branży drzewnej, maszynowej, spożywczej i t. d.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Goniec Krakowski" Sp. z o. o.: Marvan Fontana, Redaktor odpow.: Ludwik Gronuś.
Drukarnia Ludowa w Krakowie.